Nr. 14. Niedziela dnia 13. Lipca 1878. Rok X.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, Numer kosztuje 2 centy.

Tygodnik Niedzielny

Pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. poczt 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*.

Z pamiętnika przyjaciela.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Seweryn wprowadzony do gościnnego pokoju przez lokaja, nie mógł długo się uspokoić z wrażeń, doznanych tego wieczora. Zwykł on był przed ułożeniem się do snu spisywać do dziennika podróży notatki o wszystkiem co widział, słyszał, lub co mu się przydarzyło. I dzisiaj wyjął z swej tornistry podróżnej dziennik, wydobył przyrządy do pisania, ale jakoś do rzeczy przystąpić od razu nie mógł.

Długo chodził po pokoju zadumany i rozmarzony, bo długo jeszcze od wpływu rozmowy przy herbacie, uwolnić się nie mógł. Dom państwa Hordyckich wydał mu się ideałem szlacheckiego dworu, staruszek zajęty jedynie myślą fundowania pożytecznego zakładu narodowego, pani Hordycka choć nierównie młodsza od męża, widać nic przeciw tej fundacyi nie ma, a i o pannie Anieli najlepsze powziął wyobrażenie, bo któregoż to młodzieńca nie ujmie, gdy jego opowiadań z płonącem licem, a błyszczącem od przejęcia się okiem, z szczególniejszym rodzajem atencji slucha dziewica. Nie pojmował Seweryn sam co się z nim stało. Jakieś uczucie błogości owładnęło go. Największego swego wroga byłby teraz serdecznie uściskał. Błogosławił chwilę, w której się poznał z Judką i z panem Hordyckim. A choć jutro pójdzie dalej w świat i juz może nigdy w tych stronach nie będzie, to przecież rad był, że tak piękne ztąd wyniesie wspomnienie.

W notatkach jego znachodzę kilka słów napisanych w dzienniku tego wieczora, po kilkakroć przemazanych i znowu napisanych na nowo, aż wreszcie poczyna się wiersz, z kilku zwrotek złożony.

A nigdzie przedtem w tych notatkach nie znalazłem ani jednego rymu.

Nie myślcie jednak państwo, żeby to były jakieś wyznania miłości. O nie! Zakochać się wolno od pierwszego spojrzenia bohaterowi komedji lub dramatu; a nawet i powieściopisarze często tak *ex abrupto*, zawiązują miłości najczulsze i najwytrwalsze potem.

Lenardo spojrzał, Blandyna spojrzała,
A w sercu ich miłość itd.

W rzeczywistości zaś rzadko coś podobnego się zdarza. I nasz więc podróżnik poczuwszy w sobie wenę poetyczną, nie opisywał rymem swego afektu ku Anieli, a nawet słów tych: miłość i Aniela, w całej poezji nie ma:

Szukałem ludzi w ubogiej chacie,
W dworku przedmiejskim, w pałacu pańskim,

Tak się ten wiersz zaczyna, a kończy:

W pałacu, w dworku, czy w wiejskiej chacie,
Szczere uczucie, znajdziesz mój bracie.

Myśl tej poezji nie nowa, obrobienie nie szczególne. Widać jednak, że musiała być przecie jakaś struna duszy jego dotknięta mocniej, kiedy się wziął do rymowania, czego nigdy przedtem nie czynił. Jakby się wylaniem tych słów uwolnił od czarodziejskiego wpływu, począł potem spisywać wydarzenia dnia ubiegłego. Zacząwszy od poznania się z Judką krawcem, przeszedł do opisanej na początku sceny z diakiem i do spotkania pana Hordyckiego na drodze. Poczem opisywał rozmowę w salonie, charakteryzując każdą z obecnych osób, a gdy przyszło na pannę Anielę, rozpoczął od słów:

— Najuważniej słuchała opowiadania mego młoda panienka, siostrzenica pani Hordyckiej. W oczach jej widać było . . .

Tu stanął i długo myślał jak się tu wyrazić, aż w końcu duch jego uleciał gdzieś w sfery, gdzie najczyściejsze harmonje płyną. I jemu również jak w salonie pannie Anieli, oko błyszczało od zapału, na czole i twarzy osiadł wyraz zachwycenia, dziwne uczucia zaczęły grać w piersi, aż w końcu łzy rzęsiste spłynęły mu po policzkach.

Tłumaczcie sobie jak chcecie, moje piękne czytelniczki, te łzy pana Seweryna, on jednak w tej chwili, zaręczam wam, nie miał świadomości uczucia, które się w nim rozbudziło. Takiej to bowiem natury jest każda prawdziwa, głęboka miłość! Cicha, zamknięta w sobie, długo nieświadoma. Każde zaś uczucie, które potokiem słów wylewa się na zewnątrz, już przez to samo traci na swej sile i głębokości!

Łzy wielkości i wartości pereł urjańskich, płynęły nieprzerwanie na papier przed nim leżący, choć twarz jego w zachwyceniu miała wyraz pogody słonecznej. I możeby te łzy były zalały wszystko co napisał w dzienniku swym, gdyby jakaś niewidoma ręka nie wyrwała go była nagle z tego stanu, zapukawszy w szyby okna, przed którem właśnie siedział.

Obudzony z marzeń, powstał pan Seweryn z siedzenia i przystąpił do okna, ale w okół nikogo nie było widać. Dopiero po chwili ujrzał rękę, wzniesioną do dolnej szyby, i usłyszał lekkie pukanie. Pan Seweryn rozwarł okno i wyjrzał.

— To ja, proszę pana, Judka krawiec! — przytłumionym półgłosem odezwał się głos z pod okna.

— Panie Judka! A co wy po północy robicie tutaj? Czego żądacie?

— Cicho, proszę pana, cicho! Ach! ludzie są źli! — począł szeptać biedny krawiec. — Niech pan zaraz ucieka z tego domu, i to zaraz, bo wielkie nieprzyjemności pana spotkać mogą. Och ludzie są bardzo źli, a osobliwie ten młody pan tutejszy.

I opowiadał cichym głosem poczciwy żydek panu Sewerynowi, co od ekonomowej Zamachalskiej usłyszał.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Judka u ekonomowej w wielkich był łaskach. On to był nadwornym państwa Zamachalskich krawcem. Samemu panu on tylko jeden umiał dogodzić w robocie rajtuzów i kurtek, synalkom zaś jego, którzy do szkół w miasteczku, gdzie Judki było siedlisko, chodzili, naprawiał wszystkie suknie, a co wakacji zawsze przez tydzień lub dwa przerabiał dla nich w Hordycach stare surduty i kamizelki ojcowskie.

I dziś przybywszy do Hordyc, poszedł wieczorem do państwa ekonomstwa i z wielką radością i od chłopaków i od pani ekonomowej był przyjęty. Zapowiedziano mu, iż zaraz nazajutrz zasiąść musi do roboty, bo paniczom trzeba będzie sukienek do

szkół. Zaraz nawet powydobywała pani ekonomowa rozmaite stare mężowskie suknie, i rozpoczęła się walna narada. Pan Zamachalski wróciwszy do domu, bronił jeszcze jednej kamizelki i jakiegoś kubraka od grabieży, ale w obec pani ekonomowej, zamilknąć wreszcie musiał. Ułożono plan całej wyprawy na następny rok szkolny, w czem znowu Judka miał głos rozstrzygający. On oznaczał liczbę surducików, kamizelek, pantalonów, obrachowując jak długo jeszcze przenoszone, przetarte sukno wytrwać może.

Późno w noc przeciągła się narada, bo pokazało się, iż w tym roku trzeba będzie na burnusy i jednę parę pantalonów z łokcia nabrać sukna dla chłopów. Potrzeba było bilans z tego nowego wydatku ułożyć. A kończył zestawienie właśnie Judka, gdy służący pana Chryzostoma przyszedł z rozkazem, aby się stawił pan ekonom natychmiast.

Pani ekonomowa zastawiła potem Judce pieczone kartofle jako jedyną koszerną potrawę, którą mu wolno było jeść w chrześciańskim domu; do tego nalała mu herbaty szklankę. Poczem kazała go parobkowi wyprowadzić do stajni, gdzie przez cały czas roboty miał Judka odbywać noclegi.

W tem wrócił mąż z oficyny. Naturalnie, że musiał się wyspowiadać zacnej połowicy z wszystkiego, co mu nakazano. O Seweryna nie troszczyła się pani Zamachalska wcale. Co tam ją jakiś włóczęga obchodził. Ale na wiadomość, że i Judkę wypędzić kazał pan Chryzostom, załamała ręce nieszczęśliwa. Co ona pocznie teraz z chłopcami!

Rada w radę, wymogła wreszcie na mężu, że Judkę do pokoiku zamkną na dni kilka, tak aby nikt o tem nie wiedział, że zakażą mu pokazywać się dworskim, dopokąd nie porobi wszystkich sukien. Z wielką to nawet dla państwa Zamachalskich będzie korzyścią, bo danemi przez pana Chryzostoma dziesięcioma reńskiemi będzie można opłacić sowicie jego robotę, i jeszcze się coś okroi.

Tak to nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło. Pani ekonomowa poszła więc sama do stajni, aby opowiedzieć Judce jakim gniewem na niego młody pan zapłonął, że go wypędzić kazał z Hordyc, ale że ona go zasłoni od wszystkich złych skutków.

— Przed świtem codzień — dodała — musisz z stajni zleźć cichutko i do pokoiku się dostać. Tam cię zamkniemy i nikogo nie puścimy. W całym dworze nie powinien nikt wiedzieć o tem, bo młody pan grozi, iż gdybyś w Hordycach został, to cię batami oćwiczy.

— Aj waj, aj waj — lamentował Judka — a cóż ja jemu winien. Ja jemu nic nie winien! Czy on zwarjował.

— Oj winieneś, winien, Judko — tłumaczyła ekonomowa. — Wszak to ty sprowadziłeś do dworu jakiegoś włóczęgę czy złodzieja. Temu jeszcze większą łaźnię sprawić kazał. Skoro świt, kazał memu mężowi związać go, obić i wywieźć za dziesiątą granicę.

— Aj waj, aj waj! — lamentował dalej Judka a pani ekonomowa uspakajała go, że pod jej opieką i włos mu z głowy nie spadnie. A słysząc, iż już przystaje lamentować żydek, wróciła do izby.

Nie nad sobą jednak zawodził Judka. Jemu żal było pana Seweryna. Uprzejmość, z którą rozmawiał z nim, wypytując go o rodzinę, iubolewał nad jego ubóstwem które cierpiał pomimo ciągłej pracy, bardzo mu przypadła do serca. Jego rady co ma z dziećmi począć, podobały mu się z szczerości i praktyczności. Zresztą w naturze jest ludzkiej, iż komu się raz przysługę zrobiło i zobowiązało do wdzięczności, dla tego się ma i większe przywiązanie. A Judka w swojem mniemaniu z większego jeszcze jak sam Seweryn myślał, wyratował go niebezpieczeństwa, bo on znał dobrze gwałtowność hałaburdy diaka. Więc i teraz zabolał. Nie myślał wiele o sobie, lecz niepokoił się losem swego towarzysza podróży. Gdyby to można go przestrzedz!

Nie wiedział jeszcze jak to uczynić, lecz zsunął się ze strychu i trzewiki trzymając w ręku, boso aby stuku nie robić, co krok stając i nadsłuchując, w wielkiej trwodze, z bijącem sercem szedł ku dworowi. Osobliwie bał się psów, a gdy który zaszczekał, to już dusza jego była na ramieniu.

A jednak szedł coraz dalej a dalej, bo ujrzał światło w oknie pokoju, w którym umieszczono pana Seweryna. Choć noc była chłodna trochę, on z trwogi to potniał cały, to znowu go dreszcz zimny przechodził.

Stanął wreszcie pod oknem, jakiś czas słuchał, czy jaki głos go z pokoju nie zaleci, obawiał się, czy już się egzekucja nie zaczęła, więc przycupnął pod murem. Aż w końcu nabrał odwagi i nieśmiało zapukał do okna, poczem znowu przypadł do ziemi. I dopiero ujrzawszy twarz pana Seweryna, odezwał się, jak to już poprzednio powiedzieliśmy.

Gniew zawrzał w piersiach młodzieńca, gdy się dowiedział od Judki o rozkazie pana Chryzostoma. Judka namawiał go, aby zabrawszy swe rzeczy uciekł wraz z nim przed mściwością młodego pana, ale pan Seweryn opierał się tej myśli, i nic nie pomagały wszelkie perswazje krawca. Pan Seweryn chciał pozostać i bronić się od napaści do upadłego; pojął on źródło złości pana Chryzostoma, przypomniawszy sobie jego szydercze zapytanie wystosowane do panny Anieli.

— Rywala we mnie widzi — rzekł — i chce się mnie pozbyć, niedoczekanie jego!

I co dotąd nieświadome żyło w piersi, to teraz występowało na jaw. Do walki z rywalem rad był stanąć, bo przedmiot walki zrozumiał dobrze. Co mogło długo jeszcze w sercu jego niejasnem pozostać, to teraz przybierało kształty wyraźne.

Judka widząc, iż jego rady i prośby nic nie skutkują, począł wreszcie nalegać, aby pan Seweryn pobudził wszystkich w domu i krzyku narobił zaraz.

— I starego pana obudzić trzeba, i panią i panienkę, i powiedzieć wszystkim, co pan Chryzostom myśli!

Lecz i na to nie chciał się zgodzić pan Seweryn.

— To się pan przynajmniej zamknij na wszystkie klucze — błagał w końcu poczciwy krawiec — a gdy będą drzwi wyłamywać, to pan krzycz w niebogłosy, albo nie, to oknem uciekaj!

Rada zamknięcia drzwi była bardzo praktyczna. Seweryn postąpił ku drzwiom, lecz nie znalazł ani zasuwki, ani klucza. To go przekonywało o istotnem niebezpieczeństwie. A Judka po murze wydrapawszy się na okno pokazywał na drzwi ręką i półgłosem wołał:

— Drzwi proszę pana, zamknąć, drzwi zamknąć!

— Kiedy niema klucza — odpowiedział młodzieniec obojętnie.

— Aj waj!... to oni klucz wyciągnęli umyślnie! — zawołał żyd, wyłażąc całkiem na okno i zsuwając się do pokoju.

— Ja tu z panem już zostanę, ale trzeba drzwi zatarasować. Łóżko, krzesła, komodę, wszystko pod drzwi zasunąć! Lecz możeby było lepiej uciekać!... — dodał błagającym głosem stary krawiec.

Tem postępowaniem żyda za serce był schwycony Seweryn. Porwał go w swe ramiona i uścisnął szczerze.

— Ha, kiedy już tego sobie życzysz, więc aby cię nie narazić na niebezpieczeństwo, ja pójdę z tobą, ale uciekać z Hordyc nie będę. Rzeczy tutaj zostawię a z rana gdy się wszyscy pobudzą, przyjdę po nie.

Żyd zbliżył się do okna, chcąc tamtędy wyjść którędy wlazł, ale go przytrzymał za rękę młodzieniec, zamknął okno, spuścił story, a sam prowadząc za ręką krawca, wyszedł przez sień na dziedziniec, zkąd go już dalej Judka wiódł za dwór, ku wsi.

(C. d. n.)

O nawodnianiu.

Wody używa się w sposób rozmaity do polepszenia gruntów: 1) w właściwem nawodnianiu gdy tylko powierzchnią ziemię wodą skrapiamy; 2) w zalewaniu, gdy całą powierzchnię gruntu czas jakiś pozostawiamy pod wodą; 3) wreszcie w stucznem naprowadzeniu madv, a wtedy woda tylko do unoszenia jej służy. Przedmiot ten możnaby na następujące podzielić ustępy; gdzie nawodnianie zastosowanem być nie może, sposoby jego wykonania; okoliczności na które przed rozpoczęciem robót zważać należy; najstosowniejszy rodzaj wody; jakie grunta i warstwy spodnie stosowne są dla łąk nawodnianych; klimatu wpływ na skutki nawodniania; koszta; zysk z niego; rośliny najstosowniejsze dla łąk nawodniać się mających; bydło pasące się na nich; zbieranie i przechowywanie siana z łąk takich; zarzuty przeciw nawodnianiu; korzyści z tąd otrzymane; wreszcie udoskonalenia, do jakich to postępowanie jest zdolnem.

I. Gdzie nawodnianie zastosowanem być może.

Mniemają powszechnie, że nawodnianie tylko do lepszego rozwinięcia wzrostu roślin łąkowych jest stosowne; a przecież zastosować się ono daje do uprawy zboża; użyto go nawet dla przyspieszenia wzrostu drzew. 1) Łąki. Użyta woda polepsza łąki w sposób czworaki: zachowując w ziemi jednostajny przyjazny stopień ciepła; polepszając zbiory przez pierwiastki nawozowe, które z sobą prowadzi; wyniszczając ostrokrzew i inne chwasty, tylko grunta suche lubiące; a wreszcie sama w sobie sprzyjając wzrostowi roślin, zwłaszcza w czasie suszy. Że woda w istocie unosi w sobie pierwiastki użyźniające dla gruntu, dowodzą tego widocznie grunta nawodniane, na których woda żyzne szlamy i inne materjały osadza. Woda zawierająca rozpuszczone albo zawieszone w sobie cząstki wapienne lub marglowe, nadzwyczaj jest użyźniająca. Wody przepływające przez żyzne grunta, unoszą z sobą inne jeszcze rozpuszczalne a urzyźniające pierwiastki. Kosząc trawy łąkowe na zielono, kiedy ich liście i łodyżki obcej na sobie wilgoci nie mają, przekonywamy się, iż one po osuszeniu tracą 66 do 70% swej wagi. Tak nadzwyczajna ilość wilgoci (pomimo, że zapewne nie sama tylko woda przy wyschnięciu uchodzi) bezpośrednio jest dowodem, że woda w wielkiej ilości wchodzi w skład roślin. Woda i w tym jest pożyteczną, iż sprawiać koniecznie musi jednostajny rozdział po całej powierzchni cząstek użyźniających rozpuszczalnych, znajdujących się w gruncie. Nigdy przecież nie zostało nawodnianie doprowadzonem do doskonałości bez współczesnego osuszenia i ogrodzenia pól nawodnianych. Woda stojąca, jako też bystre potoki, wiele sprawić mogą złego; lecz jeśli jesteśmy zupełnie panami wody, tak, iż ją do woli sprowadzić i odprowadzić możemy, staje się ona pożytecznem bardzo narzędziem w ręku świadomego rolnika. Osuszanie więc niezbędnem jest przygotowaniem do nawodniania.

Co do ogrodzeń: widocznie nie wielki mianoby pożytek z nawodniania łanu, nieuchroniwszy go przed bydłem, a zwłaszcza wydeptywaniem ziemi przez nie. Ogradzanie potrzebnem jest nietylko dla samej łąki, ale nawet i dla bydła; owce bowiem pasane na gruntach nawodnianych przez lato, łatwo bardzo na zgnilec zapadają. 2) Uprawa zboża. W Indjach wschodnich używają nawodniania nietylko w celu przyspieszenia wzrostu ryżu, ale i dla pszenicy, jakoteż i jęczmienia. Zazwyczaj postępowano inaczej; po nawodnieniu pola przez rok lub dwa lata zaorywano je pod owies, a siejąc kilka zbiorów tego ziarna po sobie, pozostawiano wreszcie pole płonne i chwastem zarosłe; na tej drodze widocznie, czego innego spodziewać się nie można było. W Szkocyi, nietylko że użyto nawodniania z korzyścią dla zbiorów zielonych, lecz wytępiono zarazem za jego pomocą wielką ilość owsiku zanieczyszczającego pola, przed prowadzeniem ugorów i zbiorów warzywnych, nie znając innego środka do wytępiania tej rośliny. Sama przez się woda jednakże nie jest zdolną doprowadzić nasion do zupełnego rozwinięcia, jeśli jej innych nie dodamy cząstek. Dla tego, pomimo że nawodnianie coroczne korzystnem jest na łąkach i pastwiskach, niepodobna jest go z początkiem powtarzać tak często dla zbóż, przerw. pewnych nic dając, lub nie zasilając roli nawozem. Zdaje się, iż nawodnienie zasiewów zbożowych udało się, gdzie znaczny obszar roli zapuszczony na pastwisko dwuletnie, w ciągu tego czasu nawodnianym był przez strumyk z gór spadający. 3) Sadzone lasy. W statystycznem sprawozdaniu o Szkocji, szczególniejszy natrafiamy przykład użycia nawodniania. Kapitan Shand z Temyland nawodnia swoje młode lasy sadzone i przekonał się, że rozważnie użyty środek ten jest najtańszym i najskuteczniejszym w przyspieszeniu ich wzrostu. Stosownym on jest dla olszyny i łoziny, a nawet jesiona i brzozy. Niebezpiecznem przecież byłoby to dla innych drzew leśnych, wyjąwszy w gruntach nader suchych. W ogólności wszelako głównem polem dla użycia nawodnienia, są łąki stuczne.

Nowiny ze świata.

Kongres w Berlinie ma się skończyć w Sobotę dnia 13. b. m. podpisaniem traktatu pokojowego, który nie jest niczem innem, jak tylko rozbiorem Turcyi. Moskwie przyznał kongres na własność tę część Bessarabii, którą dotychczas posiadała Rumunja. Tym sposobem Moskwa opanowała ujścia Dunaju, którędy idzie główny handel ze środkowej Europy na wschód. Prócz tego otrzymała Moskwa połowę Armenji w Azji z twierdzami Batum (którego Moskale nawet zdobyć nie mogli), Ardahan i Kars. Bułgarję podzielono na dwie części. Północna pomiędzy Dunajem a Bałkanami będzie całkiem niezawisłem państwem z osobnym księciem na czele, południowa zaś otrzyma gubernatora chrześciańskiego i ma ot tak dla oka tylko być jeszcze podległą sułtanowi. Wojska moskiewskie w tej południowej Bułgarji mają pozostać 6 a w północnej 9 miesięcy. Rozumie się, że obie Bułgarje pozostaną pod wpływem moskiewskim i będą słuchać rozkazów z Petersburga. Księstwo serbskie zostało ogłoszone niepodległem i otrzymało znaczny przyrost ziemi od południa z twierdzą Niszom. Czarnogóra otrzymała również znaczne polacie ziem i Port Antiwari. Rumunji przyznano także niepodległość, a zamiast odstąpionej Moskwie Bessarabji, przysądzono jej na prawym brzegu Dunaju połeć ziemi, która się nazywa Dobruczą. Rumuni bardzo z tego niezadowoleni, bo pomagali Moskwie, a teraz zamiast wynagrodzenia utracili bardzo żyzną prowincję i dostali w zamian kraj nieurodzajny — step moczarowaty.

Bośnię i Hercogowinę ma zająć wojsko austrjackie, którego kilka dywizji właśnie wybiera się w drogę, by tam „zrobić porządek". Przewidują ztąd wiele zatargów i kłopotów dla monarchji austrjackiej i więcej szkody niż pożytku. Najlepiej jednak wyszli Anglicy, bo widząc okropną i osłabioną Turcję, zawarli z nią przymierze odporne, szczególnie dla przyszłej obrony posiadłości azjatyckich sułtana tureckiego, i za to wchodzą w posiadanie wielkiej wyspy, nazwiskiem

Cypr na morzu Śródziemnem, która ma 149 mil kwadratowych objętości i blizko 200.000 mieszkańców.

Przeważna część gazet niemieckich, francuzkich i angielskich przeczuwa wielkie nieszczęście z tego pokoju berlińskiego. Nie może on być trwałym, skoro pokrajano kraje i narody do siebie należące, jak nożycami kawał papieru lub płótna, a Moskalom przyznano przewagę i słuszność. Nowe więc ciężary spadają na wszystkie ludy, bo trzeba będzie trzymać jeszcze silniejsze armje, aby się bronić od napaści takowych sąsiadów.

Tamtego tygodnia jeden z obywateli polskich hr. Władysław Plater podał do kongresu berlińskiego następujące pismo:

„Moskwa wypowiedziała wojnę Turcji w imieniu ludzkości, wolności cywilnej i religijnej, oraz niepodległości wschodnich słowiańskich ludów.

„Po strumieniach krwi wylanych i okrucieństwach piętnujących tę wojnę, Europa ma rozrządzić losem państwa tureckiego i chrześcian Wschodu. Lecz aby ta troskliwość na korzyść Słowian wschodnich mogła być skuteczną i oswobodzić Europę z obawy bardzo usprawiedliwionej co do jej przyszłości, nie można być obojętnym na los wielkiego słowiańskiego narodu, który przez tyle wieków znakomite oddawał przysługi cywilizowanemu światu, chroniąc go od napaści barbarzyńców. Potrzeba ta jest tem bardziej nieodzowną, że niepodobna rozstrzygnąć ostatecznie sprawy wschodniej bez odbudowania Polski, któraby stanowiła przedmurze zabezpieczające Europę od napadów Moskwy i przywróciła między państwami równowagę, gwałtownie zniszczoną podziałami narodu pełnego życia i przyszłości. Jest to jedyny środek odwrócenia licznych klęsk i utrzymania pokoju.

„Opinia publiczna nie może sobie zdać sprawy z pierwszeństwa danego Słowianom wschodnim. Dla czego te ludy tak mało cywilizowane, które daleko mniej mają powodów do żalenia się na Turcję, niż Słowianie pod jarzmem moskiewskiem, mają używać wyłącznej opieki Europy. Dla czego naród Słowiański uciemiężony ma być wyjątkowo oddany na pastwę swego największego wroga? Tak wielka niesprawiedliwość trwać ciągle nie może i prąd wypadków to zdziała na korzyść powszechną.

„Jest widok oburzający niegodny naszego stulecia, który przedstawia wielki naród przykuty do grobu, jako ofiara wyrafinowanego okrucieństwa mniej cywilizowanego władzcy, który pozbawia go tego czem chce obdarzyć ludy wschodnie.

„I tak zgwałciwszy tyle razy rękojmie wolności i narodowości, dane Polsce, rząd moskiewski zniszczył wszelką wolność, wyrugował język ojczysty z administracji, wychowania publicznego, sądownictwa i nawet z kościoła w niektórych prowincjach, gdzie mówiący po polsku karani są grzywnami. Tak samo się dzieje z własnością sumienia, uszanowana w Turcji jest gwałconą w Polsce. Biskupi ulegają wygnaniu, setki kapłanów i tysiące osób świeckich, wierne katolickiej wierze, są wygnane z kraju i wystawione na największą nędzę; całe Podlasie zrujnowane; unici jego mieszkańce mordowani, lub po barbarzyńsku traktowani, jak to świadczą urzędowe dokumenta ogłoszone; kościoły zabierane i w ręce popów oddawane; księża jakby winowajce oddalić się z miejsca pobytu nie mogą; renegaci protegowani i zepsucia przez rząd systematycznie szerzone.

„Na Litwie i w innych ziemiach polskich mieszkańcy pozbawieni wszelkiego urzędu i prawa kupna lub sprzedaży majątków; kontrybucje wojenne z roku 1863. zamienione w trwałe, i ciągła dążność do zrujnowania kraju.

„Jest to tradycyjna polityka, która zniewoliła okrucieństwem i gwałtami dwa miliony unitów do przejścia na wiarę schizmatycką; która spowodowała rzeź Humańską i na Pradze, która dopuściła się tyle bezprawia. Hołdować tradycji mongolskiej i jednocześnie odegrywać przed Europą rolę wybawicieli ludów, opiekować się aby wkroczyć i zagrabić, jest polityką odwieczną Moskwy.

„Szczegulnie od roku 1863. teroryzm stał się głównym środkiem rządowym; nigdy przedtem nie było tyle miast i wiosek spalonych, tyle uwięzionych, wygnanych i powieszonych!

„Z pomiędzy wielu ukazów, następne świadczą o jednym i tym samem sposobie rządzenia moskiewskiego w różnych epokach. I tak ukaz z dnia 26. lutego 1832 r. skazał oficerów polskich amnestyonowanych na 15 lat służby wojskowej.

„Ukaz z dnia 26. marca tegoż roku wcielił sieroty polskie do szeregów wojskowych.

„Następny z dnia 6. kwietnia wygnał na Sybir i na Kaukaz 40,000 szlachty polskiej, inny zagrabił majątki 1.300 właścicieli.

„W r. 1838. tysiące obywateli wygnanych zostało na Sybir.

„W roku 1861. wojsko otrzymało rozkaz strzelania do bezbronnego ludu; pomiędzy zabitymi były dzieci i niewiasty. Na Syberji liczą 200.000 Polaków, a pomiędzy nimi 60.000 włościan litewskich.

„Amnestyonowani są dziś jeszcze prześladowani i skazywani na wygnanie.

„Pomimo największej ciszy, która panuje obecnie w Polsce, prawie wyzutej z wojska, pomimo oporu stawianego przez mieszkańców propagandzie nihilistów, do której należą nawet urzędnicy moskiewscy, wysłani przez rząd, aby się ich pozbyć. Polacy są rzeczywiście wyjęci z pod prawa i zupełnie oddani samowładztwu administracji. I taki stan rzeczy jest cierpiany przez Europę!

„Polska oparta na swem prawie, protestuje i nie przestanie protestować przeciw tym gwałtom; wierzy w swą przyszłość i ma nadzieje, że powszechny interes, że potrzeba ustalenia pokoju Europy na trwałych podwalinach i oddziaływania przeciw niebezpieczeństwu grożącemu społeczeństwu przyspieszą chwilę jej odrodzenia.“

Drugie podobne pismo wnieśli niektórzy panowie z Krakowa, ale z obawy przed Moskalem nie podpisali się na niem, i żeby nikt nawet nie poznał pisma, to kazali je wydrukować w książeczce i drukowaną książeczkę podali ministrom zasiadającym na kongresie.

We czwartek zaś zrana nadszedł telegram z Berlina donoszący, że poseł Niegolewski z Poznania i p. Dobrzański Jan, redaktor Gazety Narodowej i Tygodnika Niedzielnego, wręczyli Bismarkowi trzecie pismo o tyranji, jakiej doznaje ludność pod rządem moskiewskim. Ten ostatni dokument jest najważniejszy, bo zaopatrzony jest 30.000 podpisami ludzi wszystkich zawodów. Podpisało go także wiele posłów sejmowych, członkowie rad powiatowych i gminnych, wójci i włościanie.

Dokument ten będzie ogłoszony we wszystkich językach, aby się narody przekonały, że Moskwa tylko udaje, iż kocha ludy słowiańskie, bo uciska ich srożej sama, niż Turcy.

Z Wiednia jest tylko ta wiadomość ważna, że wszyscy ministrowie zażądali odprawy od cesarza, bo się im już sprzykrzyły rządy. Cesarz uwolnił od obowiązków tylko jednego z nich, p. Lassera, bo jest chory. A co do reszty zastrzegł sobie namysł na później.

Sejm galicyjski zbierze się we Lwowie tego roku dnia 5. Września i ma obradować cztery tygodnie.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.